

Tobijas Stonawski

"Zdarzyło się nad Wisłą"

Kraków

21.4.2001

Droga Saro,

*piszę do Ciebie ten list, siedząc nad Wisłą w miejscu, gdzie ostatni raz spotkaliliśmy się. Choć upłynęło od tego dnia już wiele czasu, ciągle o Tobie pamiętam.*

*Zupełnie pierwszy raz spotkaliliśmy się w sklepie wiosną roku 1940. Spojrzałaś na mnie swoimi czarnymi oczami. Zaraz się w Tobie zakochałem. Miałaś krótkie, czarne, proste włosy sięgające Ci do uszu. Żółta gwiazda na lewym ramieniu Twojej koszuli świadczyła o tym, że jesteś Żydówką. Po tym spotkaniu ciągle o Tobie myślałem. Innym razem, kiedy przechadzałem się koło Wisły, zobaczyłem Cię siedzącą na jej brzegu. Na głowie miałaś ubraną czapkę. Podeszedłem do Ciebie. W rękę trzymałaś list.*

*- Dlaczego masz ubraną czapkę? Przecież jest ciepło? - spytałem.*

*- Żeby mnie gestapowcy nie poznali – odpowiedziałaś mi szeptem.*

*Zrozumiałem. W liście było napisane, że dzisiaj o 12:00 masz przyjść na rynek, że Was gdzieś odwiozq. Chwilę milczeliśmy. Po chwili spytałem:*

*- Jak masz właściwie na imię?*

*- Sara – szepnęłaś.*

*- Piękne imię. A ja mam na imię Józef.*

*- Boję się – powiedziałaś, pokazując mi list - Nie chcę tam iść. Miałam tam być już dzisiaj o 12:00, a już jest 16:00. Boję się, że gestapo będzie mnie ścigać.*

*Całkowicie Cię rozumiałem. Wstałaś i powiedziałaś:*

*- Przepraszam, muszę już iść.*

*Powoli i ostrożnie odchodziłaś. Rozglądałaś się na wszystkie strony. Było widać, że naprawdę się boisz. Kiedy byłaś już na chodniku, nagle nadszedł gestapowski samochód. Wskoczyli z niego dwaj gestapowcy, wrzeszcząc przy tym coś po niemiecku. Krzyczałaś i wrywałaś się im, ale bez skutku. Szybko wstałem i pobiegłem Ci na pomoc. Wiedziałem, że za pomaganie Żydówce mogę zostać rozstrzelany, ale w tym momencie było mi to obojętne. Nie zdążyłem.*

*Nim dobiegłem na chodnik, samochód już odjechał. "Dlaczego?!" pomyślałem. Jeszcze jakiś czas patrzyłem w tym kierunku. Byłem wściekły. Smutny poszedłem do domu.*

*Opisałem tu wszystko, byś wiedziała, że ten list jest przeznaczony na pewno dla Ciebie i byś także wiedziała, od kogo jest. Nie znam Twego adresu, dlatego wysyłam list w butelce. Jeśli w ogóle jeszcze żyjesz, wyślij proszę odpowiedź na adres: Józef Sokołowski, Rzeczpospolita Polska, Kraków, ul. Krupnicza 38. Kocham Cię!*

*Józef*

Dopisawszy ten list, zwinąłem go i zamknąłem w butelce. Ponieważ nie znałem jej adresu, pomyślałem "Oddam ten list w ręce Boga. Niech Bóg poprowadzi butelkę po Wiśle tak, aby dotarła tam, gdzie ma. Tam, gdzie mieszka moja ukochana Sara. Niech Bóg też sprawi, aby Sara otrzymała butelkę i przeczytała list". I wrzuciłem butelkę do Wisły. Chwilę jeszcze patrzyłem za odpływającą butelką, jak płynie w dal po Wiśle. Butelka zmniejszała się, zmniejszała i zmniejszała, aż w końcu zupełnie zniknęła mi z oczu. Wstałem, oparłem się o łaskę i powoli wróciłem do domu.